



## 23. Współczesna przygoda starej harcerskiej piosenki w Sierpcu.

Moje harcerstwo (1936) i twórczość muzyczna (1945) zaczęły się w Sierpcu. W roku 1983, będąc już zaawansowanym twórcą, napisałem piosenkę „**W niewielkim mieście**” dla szczepu im. Bohaterów Westerplatte w mej dawnej szkole, czyli w obecnym Liceum Ogólnokształcącym im. Majora Henryka Sucharskiego.

Niestety, nie ma już od dawna owego Szczepu, natomiast w moim dorobku została piosenka, którą osobiście bardzo lubię i cenię.

Trzeba trafić, że Urząd Miasta Sierpca ogłosił w roku bieżącym konkurs na twórczość związaną z tym miastem, poprzez treść utworów względnie pochodzenie twórców. Nagrodą miało być coś bardziej cennego dla uczestników, niż pieniądze! A

mianowicie nagrodą jest umieszczenie wyróżnionego dzieła na zbiorowej płycie „**Muzyczny Sierpc**”. Po 30 latach od powstania, zgłosiłem tę zapomnianą piosenkę, która jest ewidentnie związana z miastem poprzez historyczny już szczep harcerski i poprzez autora, który w wieku od 13 do 18 lat był mieszkańcem tego miasta.

O dziwo, organizatorzy konkursu docenili lokalną oraz historyczną wartość kompozycji, co skutkowało umieszczeniem na płycie, marszowej piosenki sierpeckiego szczepu, noszącej tytuł: „**W niewielkim mieście**”. Na płycie była to jedyna kompozycja, obok dwunastu o zupełnie innym charakterze. Sprawilo mi to ogromną radość oraz sentymentalny i harcerski (bo jestem pasjonatem harcerstwa) powrót do miasta swej młodości.

Pozwólcie jednak, Drodzy Czytelnicy, że prezentując obok plakatu z moim nazwiskiem nie będę przedłużał tej wyważonej opowieści a zamiast tego, posłużę się czymś bardziej emocjonalnym, a mianowicie listem, jaki po koncercie, omal na gorąco, wysłałem do Pana Andrzeja Kamińskiego, głównego inicjatora oraz znakomitego animatora owej imprezy:

**„Drogi Panie Andrzeju!**

Warszawa 28 września 2014 roku.

To będzie nieco dziwny list, ponieważ (po raz wtóry) najwygodniejsze wydaje mi się ujęcie korespondencji w wielkich kropkach a poza tym ten list to zarazem rodzaj subiektywnego reportażu z autentycznej i wielkiej dla mnie i dla Pana przygody międzypokoleniowej:

- Nie wiem, czy – ze względu na wręcz podeszły wiek - mam



Śpiewam na scenie Sierpeckiego Centrum Kultury.  
Foto z relacji TV Sierpc.

dostateczne kwalifikacje do oceniania całości sierpeckiej imprezy, ale zadziwił mnie przede wszystkim jej zaskakująco dobry poziom muzyczny i wykonawczy. Powiedziałbym, że - w moim odczuciu - w niczym to nie odbiegało estradowo od telewizyjnych produkcji typu np. „Must Be the Music” itp. Często muzyka była rzeczywiście przeraźliwie mocna (jak dla staruszka), ale z zainteresowaniem śledziłem uważnie do końca charakter utworów i dostosowane do ich treści aranżację, bo była to jednak muzyka szalenie urozmaicona i dźwięki zróżnicowanych instrumentów oraz wokalistów wypełniały szczelnie całą przestrzeń sporej widowni, bez możliwości lekceważenia poszczególnych pozycji.



- Nie mniejszym zaskoczeniem dla mnie była sama Pana postać i rola w tym przedsięwzięciu. Albowiem, z elektronicznych rozmów na odległość przypuszczałem, że jest Pan owszem, wykwalifikowanym muzykiem i biznesmenem, ale prowadzącym tylko własne, pozytywnie kontrastujące z otoczeniem nowoczesne studio nagrań. I to studio w konserwatywnym „niewielkim mieście”, czyli mieście mego dorastania i także pierwszej wielkiej gimnazjalnej i początkowo młodzieńczo „dramatycznej” miłości, której było wówczas na imię **Magda**. Tu pozwolę sobie nawet przerwać na chwilę ten list do Pana, Drogi Panie Andrzeju, bo to, co przytoczę, wiąże się w pewnym stopniu z treścią mej, powiedzmy żartobliwie „wiekopomnej” prezentacji na rządzonej przez Pana, 26 września 2014 roku, scenie Sierpeckiego Centrum Kultury i Sztuki.

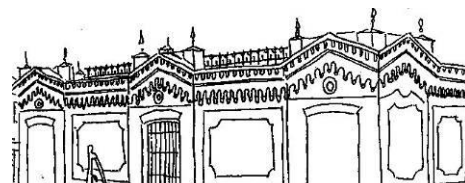
### Szkic o Sierpcu <sup>1</sup>

O tym mieście muszę koniecznie też  
- i to bardzo gorąco - choć jego oblicza  
nie zdobi książęcy zamek, ani tuzin wież,  
ani nawet porządna rzeka - bo cóż tam taka Sierpianica !..

Muszę o nim gorąco, bo tam - jak gdyby  
nigdy nic - czas mi zatrzymało stawidło przy młynie  
i jakże często idę znów z Kazimierczakami na ryby  
albo z Jankiem Sulkiem w szczenięcej krainie  
beztroski śpiewam: „Głowa do góry dziarska mina,  
harcerską piosnkę w sercach nosim,  
hej! mazowiecka my drużyna z numerem  
dziewięćdziesiąt osiem”...

Muszę koniecznie o tym mieście, bo słynna  
Czwarta Klasa daje mi powód,  
rodzinny dom, Magda - pierwsza niewinna  
miłość, pierwszy prawdziwy miłosny zawód...

A wiesz, że Zbyszek - mój brat -



Jatki w Sierpcu wg szkicu autora z 1977 roku.  
Budynek istnieje do dziś.

<sup>1</sup> Wiersz znalazł się w ilustrowanym autorskimi rysunkami zbiorze poetyckim: Jan Chojnacki „A dlaczego pan koniecznie karetą”, opublikowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sierpcu w roku 1997 a wcześniej w „Notatniku Sierpeckim” w Warszawie, w roku 1981.

kiedyś komuś z Lipna dowodził najgoręcej,  
 że nasz Sierpc ważniejszy, że więcej ma lat  
 i że w ogóle wszystkiego ma więcej.  
 Zaczęli obaj skrupulatnie przeliczać: Tu i tam bożnica,  
 dwa kina, cztery kościoły,  
 ratusz, starostwo, park, strzelnica,  
 targowisko, szpital, trzy szkoły  
 - włączając oczywiście cheder - młyn, stadion sportowy,  
 cmentarz, młeczarenka mała,  
 jatki, dworzec kolejowy...  
 O dziwo! Nawet ilość ulic się zgadzała!  
 W końcu jednak mój brat wygrał tę małą  
 batalię - i to łatwo szalenie -  
 ponieważ, jak się okazało  
 Sierpc był wówczas bezsprzecznie ważniejszy  
 - posiadał więzienie!

Któż mógł wtedy przypuszczać, Kochanie,  
 że właśnie to więzienie wróg uświęci  
 polską krwią i że istotnie zostanie  
 ono tak ważne w pamięci.  
 I że właśnie z piwnicy tej spalonej  
 budowli wyniosę na zawsze potworny obraz: stos  
 pomordowanych - surrealistycznie zwieńczony  
 nagością pogromczynie, która podzieliła ich los

A potem, gdy już zabito wieko wojny  
 i wystrzelałem na wiwat wszystkie  
 rakietki w parku,  
 nastał czas dalekiej, znoejnej  
 wędrówki przez inne miasta, szkoły,  
 przez lata na karku...  
 I jakież to - Miła - dziwne, nieoczekiwane,  
 że kiedy już zaszedłem w pobliże  
 ostatniego pola - nagle bliskie, kochane  
 stało się to miasto i cenię je wyżej.

Tak więc sama widzisz, że muszę o nim też  
 - i to bardzo gorąco - choć jego oblicza  
 nie zdobi książęcy zamek, ani tuzin wież,  
 ani nawet porządna rzeka, bo cóż tam taka Sierpienica!

**Muszę o nim gorąco, bo tam jak gdyby  
 nigdy nic, czas mi zatrzymało stawidło przy młynie...**



Uliczka w dół od starego ratusza. . Szic autora z 1977 roku.



- Wracam do listu i niech Pan się nie zdziwi, jeśli ten materiał opublikuję w bliskiej mi witrynie ZHP [www.„Starszyzna”](http://www.„Starszyzna”). No więc, spodziewałem się zrównoważonego biznesmena, a tu ? Tu zobaczyłem na scenie prawdziwego, twórczego artystę, a zarazem bardzo swobodnego i życzliwego dla innych występujących, rosłego dżentelmena z długimi włosami w koński ogon. Sposobem bycia przypominał mi Pan raczej postać jakiegoś jazzmana z „Piwnicy pod Baranami”, a nie kogoś od mocnego, a **nawet miejscami piekielnie mocnego uderzenia, bo okazało się, że z gitarą potrafi Pan po prostu szaleć na scenie!** To wręcz drastyczna metamorfoza sceniczna sympatycznego, spokojnego konferansjera i spolegliwego opiekuna występujących solistów oraz zespołów.
- Tu przejdę do niebywałego wydarzenia, jakim – tylko pewnie dzięki Pana życzliwości dla harcerskiego poety i kompozytora – było umieszczenie na zbiorowej płycie mej dawnej i nieznannej piosenki <sup>2</sup>, ale związanej z Sierpcem treścią oraz moim pochodzeniem i harcerską pasją, która najpierw miała tu miejsce już w 1936 roku. Jest ta piosenka dość patriotyczna i przy okazji uwidacznia moją młodzieńczą ambicję, aby nawet „**W niewielkim mieście” wzrosnąć człowiekiem!** No właśnie, **zacząłem rosnać w Sierpcu pierwszą piosenką w życiu** 1945 i tak rosłem sobie, rosłem coraz dalej, mocniej i piękniej w swej twórczości w Płocku, Gdańsku, Bydgoszczy, Radomiu, Debrznie, Poznaniu, we Wrocławiu i wreszcie w Warszawie. Ale o tym społecznie użytkowanym dorobku kompozytorskim mój rodzinny Sierpc wówczas nie wiedział, bo nawet samemu tego inwentarza utworów wyczerpująco nie podliczałem aż do bieżącego roku, kiedy Panu podrzuciłem „**Przegląd twórczości Jana Chojnackiego 1945-2014 w dziedzinie muzyki, poezji, literatury, historii, rysunku i malarstwa**”. Dlatego teraz skwapliwie wykorzystałem okazję, aby się – w miarę możliwości – zaprezentować na magistrackiej, sierpeckiej płycie choćby jedną piosenką. No i stało się...
- Nie sądziłem jednak wówczas, że w ramach promocji płyty odbędzie się w Sierpcu wielki koncert, na którym powinienem swą piosenkę zaśpiewać pomimo bardzo już długich lat życia. Początkowo się tego bardzo obawiałem: czy akurat nie zaskoczy mnie przypadkiem nadwerżona pamięć, czy głos nie będzie skrzypiał (jak w znakomitej piosence „Wesołe jest życie staruszka”), czy w najważniejszym momencie nie pomylą się klawisze, albo wręcz odmówi posłuszeństwa niewielki i leciwy już akordeon, wymęczony podczas niezliczonych ognisk harcerskich na otwartej przestrzeni i to po całej Polsce i poza jej granicami?
- Na szczęście, tydzień przed sierpeckim śpiewaniem, miałem w niezwykle ważnym i emocjonującym gronie głównej kadry Chorągwi

---

<sup>2</sup> Nieznanej piosenki, bo Szczep im. Bohaterów Westerplatte w Liceum im. majora Sucharskiego, przestał istnieć.

Mazowieckiej ZHP<sup>3</sup> na Świącie tej Chorągwi w Grójcu podobny występ, do którego musiałem się wcześniej solennie przygotować i nawet specjalnie zaaranżować jedną z piosenek poprzez wprowadzenie do niej cennego parlanda, zupełnie pozbawionego jakiegokolwiek akompaniamentu. Podobny zabieg z powodzeniem wykorzystałem później w Sierpcu. Ten wcześniejszy występ – o dziwo – przekonał mnie, że mogę jeszcze dziś grać i śpiewać omal z taką werwą i precyzją, jak w czasach młodości i zamiast opowiadania seniora o tym, jak to kiedyś było dobrze, śpiewać o tym jak cudownie może być dziś, kiedy potrafi się chłonać całe bogactwo natury, w tym kochać człowieka.

- W konsekwencji, swój występ w Sierpcu starannie przemyślałem a kiedy znalazłem się na scenie obstawiony mikrofonami, zupełnie wyzbyłem się tremy po udanym występie w Grójcu, a ściślej w Belsku Dużym w środowisku instruktorów i miejscowych władz, czyli pana wójta Belska Dużego <sup>4</sup> z niewielkim pocztem. Absolutnie pozbyłem się tremy również dlatego, że przypomniałem sobie prowadzenie w latach 1946 – 1948 comiesięcznych spektakli studenckich w wielkiej Sali Bratniaka w Gdańsku i w Teatrze Wielkim we Wrzeszczu i w Stoczni Gdańskiej dla nawet większej ilości słuchaczy.
- Po niespodziewanym wyjściu na scenę w jedynym na sali i scenie harcerskim mundurze i w rogatywce z lilijką na głowie, oznajmiłem widowni słownie i muzycznie, że moja pierwsza w życiu piosenka „**Głowa do góry**” powstała właśnie w Sierpcu prawie 70 lat temu i że moim miastem rodzinnym jest i pozostanie właśnie Sierpc. Następnie, wywołałem z widowni **hm. Hanę Kowalską, najbardziej zasłużoną instruktorkę Hufca Sierpc**, której dedykowałem kiedyś piosnkę dla jej szczerpu im. Bohaterów Westerplatte. Piosenka nosi tytuł „W niewielkim mieście” i zaraz ją zaśpiewam. Po wcale niezdatkowym aplauzie Sierpczan po tej zapowiedzi, przystąpiłem do powiedziałyb „bohaterskiego” odśpiewania piosenki utrwalonej na Pana płycie zaznaczając, że wykonam ją inaczej, bo po każdej zwrotce będę wydłużał refren a całość zakończę bezmuzycznym parlandem. I tak się stało a parlando brzmiało: „**Niechaj <sup>5</sup> zakwitnie płomiennym kwiatem dla tych, co to czwór-**



Tu, wiele lat wcześniej, jestem z Hanką Kowalską na uroczystościach gimnazjalnych w mej rodzinnej wsi Susk.

<sup>3</sup> Był tam m.in. Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel, Komendant Chorągwi Mazowieckiej ZHP hm. Michał Bagiński wraz ze swymi zastępcami i całą świtą instruktorów a co najważniejsze, była tam również „Jaśminowa Dziewczyna” z mej piosenki, która miała ją po raz pierwszy usłyszeć śpiewana przeze mnie na żywo.

<sup>4</sup> W Belsku Dużym jest dziś imponująca, nowoczesna fabryka wyrobów czekoladowych, włoskiej firmy FERRERO o zasięgu światowym oraz mieszczą się w okolicy nowoczesne, zautomatyzowane zakłady przetwarzające jabłka z wielkiego sadowniczego zagłębia . Więc pozycja wójta, Drogi Panie Andrzeju, to rzecz poważna!

<sup>5</sup> Oczywiście, *niechaj zakwitnie płomiennym kwiatem piosenka*, szczerpu im. Bohaterów Westerplatte w Sierpcu!

**kami prosto do nieba szli <sup>6</sup> tamtym wrześniowym, słonecznym latem**". Z mego bieżącego oglądu audytorium i braw, jakie otrzymałem, sędzę, że to był właściwy pomysł i niewinna z pozoru piosenka szczepu obkleła się na końcu w serdeczny, jeszcze bardziej wzruszający i bardziej patriotyczny niż na płycie, kostium. Proszę zauważyć stopniowo wydłużający się refren:

*1. W niewielkim mieście niewielka rzeka,  
niewielki ratusz, niewielki sklep,  
ale w tym mieście na Ciebie czeka  
wspaniały zastęp, drużyna, szczep.*

**Refren:** *Znajdziesz nas łatwo w pracy, w zabawie,  
w marszu, w namiocie, na szkolnej ławie,  
bo zawsze śpiewa - zimą, czy latem -  
Szczep Bohaterów Westerplatte.*

*2. W niewielkim mieście niewielka rzeka  
- sny za to piękne i smaczny chleb.  
Czyż w takim mieście można narzekać,  
gdy ma się jeszcze i własny szczep?*

**Refren:** *Znajdziesz nas łatwo w pracy, w zabawie,  
w marszu, w namiocie, na szkolnej ławie,  
bo zawsze śpiewa - zimą, czy latem -  
Szczep Bohaterów Westerplatte.  
Śpiewajmy wspólnie, śpiewajmy głośno  
Naszą harcerską piosnkę radosną,  
może się stanie najmiłszym kwiatem  
dla tych z Obrony Westerplatte ?..*

*3. W niewielkim mieście znajoma rzeka,  
wiekowy ratusz, rodzinny dom.  
Chcemy w tym mieście rosnąć człowiekiem,  
by najtrudniejszym móc sprostać dniom.*

**Refren:** *Znajdziesz nas łatwo w pracy, w zabawie,  
w marszu, w namiocie, na szkolnej ławie,  
bo zawsze śpiewa - zimą, czy latem -  
Szczep Bohaterów Westerplatte.  
Śpiewajmy wspólnie, śpiewajmy głośno  
Naszą harcerską piosnkę radosną,  
może się stanie najmiłszym kwiatem  
dla tych z Obrony Westerplatte ?..  
Niechaj zakwitnie płomiennym kwiatem  
dla tych z Obrony Westerplatte !*

*Parlando (bez muzyki) : Niechaj zakwitnie płomiennym kwiatem  
dla tych, co to czwórkami prosto do nieba szli  
pamiętnym, wrześniowym, słonecznym latem...*

- Teraz z góry zapowiedziałem, że zaśpiewam jeszcze tylko dwie krótkie piosenki harcerskie, ale stanowiące ewenement w całym ZHP, ponieważ są przeznaczone tylko dla dorosłych a przy tym noszą charakter liryczny oraz zawierają w sobie delikatny, literacki dowcip (jak choćby z Jaśminami, które rzeczywiście mogą kwitnąć w zimie, ale z powodzeniem tylko w piosence dla ślicznej dziewczyny). Jestem przekonany, że w dobrym stylu wykonałem te utwory a poza tym, są one w moim do-

<sup>6</sup> Podkreślony fragment parlando, celowo wzięłem z bardzo znanej (przede wszystkim w szkołach) „Pieśni o żołnierzach Westerplatte” K.I. Gałczyńskiego (mego od zawsze poetyckiego Idola).

robku charakterem najbliższe estradzie. Nie są bowiem ani hymnem Chorągwi Mazowieckiej, ani Morskiej Chorągwi Harcerzy z siedzibą w Sopocie, ani starej płockiej Małachowianki, ani Związku Żołnierzy WP, ani Ligi Obrony Kraju, natomiast są „hymnem” na cześć młodości i urody harcerskich instruktorek. Te dwie piosenki, to:

### **„Bywa taki czas”**

Dedykowane hm. Eli Gołębiowskiej w 1997 roku

**Refren:** Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...

1. Można pokochać harcerskie Bieszczady,  
albo wyprawy w Tatry, w Gorce,  
a ja po prostu się zakochałem  
w prześlizanej instruktorce !

**Refren:** Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...

2. Można pokochać harcerskie ogniska,  
mundury, pieśni i proporce,  
a ja po prostu się zakochałem  
w prześlizanej instruktorce !

**Refren:** Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...

3. Można zdobywać harcerskie sprawności,  
choćby gdzieś w akcji pod Fromborkiem  
- ja chciałbym zdobyć po prostu jedno :  
prześlizaną instruktorkę !

**Refren:** ( tylko mormorando lub instrumentalnie )

4. Pragnę przed Wami pewną tajemnicę  
wyjawić dzisiaj w moim śpiewie,  
że ta dziewczyna, ta najmilejsza  
o niczym dotąd nie wie...

**Refren:** ( tylko mormorando lub instrumentalnie )



To Jej ofiarowałem  
piosenkę „Bywa taki czas”.

### oraz **„Jaśminy dla ślicznej dziewczyny”**

piosenka dla Joanny, napisana w roku 2014

**Refren:** U mnie nawet zimą kwitną jaśminy  
w nieskromnej piosence dla ślicznej dziewczyny.

1. Dla tej, co bywa prześlizana, gdy  
w szarym mundurze pośród nas tkwi.  
Dla tej, co bywa najpiękniejsza, gdy  
me wiersze czyta, a w nich me sny...

**Refren:** U mnie nawet zimą kwitną jaśminy  
w nieskromnej piosence dla ślicznej dziewczyny.

2. Dla tej, o której od dawna śnię,  
której imieniem zachwygam się,  
którą wyróżnia znakomity głos,  
wspaniała dykcja, świetlisty włos...

**Refren:** U mnie nawet zimą kwitną jaśminy  
w nieskromnej piosence dla ślicznej dziewczyny.

3. Dla tej, u której i wdzięk i czar,  
ten jakże szczodry natury dar,  
który jak zimą jaśminowy kwiat  
ożywia moich piosenek świat!.

**Refren:** U mnie nawet zimą kwitną jaśminy  
w bezgrzesznej piosence dla ślicznej dziewczyny.

4. ( Tu canto tylko instrumentalnej )

Tu, zamiast refrenu, tylko tekst (bez muzyki):

**U mnie nawet zimą kwitną jaśminy  
w nieskromnej piosence  
dla bardzo skromnej i pięknej dziewczyny.**

Albo taki refren muzyczny:

**U mnie nawet zimą kwitną jaśminy  
w bezgrzesznej piosence  
dla bardzo skromnej i pięknej dziewczyn**



To właśnie dla Niej piosenka  
„Jaśminy dla ślicznej Dziewczyny”

Obie piosenki udało mi się wykonać bardzo przyzwoicie, bo byłem dość swobodny na scenie, dopisał głos a radiowa<sup>7</sup> dykcja powodowała, że każde słowo było doskonale rozumiane nawet dla najmniej skoncentrowanego słuchacza. Nic dziwnego, że ostatnie piosenki wywołały nawet większy aplauz niż ta patriotyczna oraz spowodowały wyraźne zainteresowanie i ożywienie Sali.

- Wówczas Pan, Panie Andrzeju, jako prowadzący spektakl zapytał, czy te piosenki dotyczą konkretnych dziewczyn. Odpowiedziałem, że tak, ale nie mogę tego ujawnić. Poczuję, że w tej atmosferze powinienem zakończyć swój występ i zakończyłem wierszem „**Żartobliwy poemat**”.

*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!  
Marzę właśnie pośród świątków mi bliskich  
gdzieś w Ameliówce, w Górach Świętokrzyskich...*

*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!  
Wiszę własnym obrazem na ścianie,  
albo drabiniastym wozem jadę wysoko na sianie...*

*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!  
Dojrzewam bursztynem w morzu,  
albo wieję piachem na plaży w Niechorzu...*

*Myślicie, że tu jestem ? Oczywiście,  
dawno mnie już nie ma !  
A pozostał po mnie tylko ten żartobliwy poemat...*

- Na fali takiego obustronnego podniecenia i sierpeckich więzi autora z widownią, po zejściu ze sceny, spotkała mnie, nadzwyczaj miła niespodzianka. Okazało się, że wśród widowni była również dwójka harcerzy – licealistów z mej dawnej drużyny, w szkole im. majora Sucharskiego i że mają oni wielką i nieśmiała prośbę o spotkanie z ich dwoma drużynami, które zastąpiły nieistniejący szczerp obdarzony kiedyś moją piosenką pt. „W niewielkim mieście”.
- Oczywiście, nie pojechałem rano do Warszawy tak jak planowałem, lecz spotkałem się z uroczą młodzieżą, z prawie dorosłymi dziewczynami i chłopakami (w harcerskich mundurach, które mnie zawsze fascynują prostotą i pięknem). Spotkaliśmy się na tradycyjnym już w harcerstwie i ciekawym dla obu stron „świeczkowisku”, które w piwnicznej harcówce zastępuje niekiedy z powodzeniem plenerowe ognisko. Świece zapalone zostały na solidnie oblanej stearyną starej karpie, budzącej podziw swym naturalnym i bardzo ciekawym kształ-

<sup>7</sup> Kiedyś, studiując w Gdańsku wygrałem konkurs na spikera tamtejszej rozgłośni PR, pod dyktando Edwarda Fiszera, autora m.in. piosenki „Stokrotka rola polna” i „Oj Aniu, Aniu wyjdź przed sień, wojsko wróci lada dzień”. Praca lektora w tej rozgłośni nauczyła mnie nieskazitelnej dykcji.



tem. Dzieliłem się, oczywiście swoimi wspomnieniami, głównie w sferze twórczości, ale anegdota gęsto faszerowałem śpiewaniem swych piosenek. Bardzo mocno akcentowałem przy tym, że moja - dziś już niebanalna twórczość muzyczna (choćby na przykładzie hymnu Chora-gwi „Urzekły nas Mazowska piaski” nagranych przez stuletni chór „Harfa”, albo piosenki zespołu Dzieci Płocka „W prastare podwoje nad brzegiem Wisły”, albo oficjalnego hymnu starej Małachowianki śpiewanego przez doskonały chór szkolny „Minstrel”, czy też pieśni Związku Żołnierzy WP oraz Ligi Obrony Kraju. Dwie ostatnie niekomercyjnie nagrał nawet doskonały chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP.)

- Młodzież natomiast śpiewała piosenki swego pokolenia, przy czym razem mogliśmy śpiewać piękną i popularną „Krajkę”, do której dopisałem harcerską zwrotkę, bo wcześniej w jej słowach niczego harcerskiego nie było. Zakończyło się tradycyjnym kręgiem i poproszono mnie o zaszczytne „puszczenie iskierki w krąg”.
- Drogi Panie Andrzeju! Wiersz „Żartobliwy poemat” na końcu mego występu na scenie był potrzebny, bo zarówno Pan, jak i ja, mamy świadomość tego, że to mój jakże ważny, ale pożegnalny i zarazem historyczny występ estradowy w rodzinnym Sierpcu. Dlatego - jeśli wpadło by Panu w ręce jakiegokolwiek kamerowe <sup>8</sup> nagranie mej roli na scenie i byłoby możliwe przesłanie go drogą elektroniczną, to byłbym niezmiernie wdzięczny za taki gest. To samo dotyczy fotografii, które łącznie umożliwiły by mi ilustrowanie tego materiału.
- Przypuszczam, że Pan - umieszczając moją piosenkę na płycie **Muzyczny Sierpc** - podobnie jak ja, nie przewidywał, że będę w stanie bieżąco zagrać i zaśpiewać na scenie i że może to nawet przybrać postać atrakcyjną dla licznie zgromadzonej publiczności. Również sama płyta wydana została starannie pod względem treści i grafiki. Powiedziałbym nawet jako architekt, że została wydana nobliwie świadcząc dobrze i o Panu i o Władzach Sierpca. Niezmiernie się z tego cieszę i mocno ściskam dłoń gratulując całego, niezwykłego przedsięwzięcia w 2014 roku. Kończę, jak zwykle harcerskim „Czuwaj!”.

*Jan Chojnacki hm.*

---

<sup>8</sup> Kamer tam było sporo, ale mogły być osobiste, nastawione na utrwalanie wyłącznie bliskich sobie wykonawców i zespołów. Okazało się, że cały koncert filmowała lokalna TV, która jest jednak ciągle ciągle bardzo zajęta.

